

RECENZJE I SPRAWOZDANIA.

Novum Testamentum Graece. Textum recensuit, apparatus criticum ex editionibus et codicibus manuscriptis collectum addidit Henr. Ios. Vogels. Düsseldorf (L. Schwann) 1920. 12^o str. 661 i XV.

Podstawą wszelkiej naukowej egzegezy Nowego Testamentu jest oryginalny grecki tekst. Sw. Hieronim ukuł słowo „*graeca fides*“ (*de viris illustr.* 135), którym wskazać chciał na ważność i doniosłość poznania pism Nowego Zakonu w właściwym brzmieniu greckim. Późniejsze wieki, niestety, dla braku wiadomości językowych zapomniały o powyższej zasadzie, a greckie rękopisy biblijne okryły się w bibliotekach klasztornych grubemi warstwami kurzu, które starli dopiero humaniści 15 wieku. Lorenzo Valla († 1457) i Gianozzo Manetti († 1459) pierwsi zwrócili uwagę uczonych na grecki tekst Nowego Testamentu; ogłoszono go drukiem poraz pierwszy w znanej poliglocie kard. Ximenesa (1514). Odtąd rozpoczyna się gorączkowe staranie o wydanie tekstu najpoprawniejszego, tak po stronie katolickiej, jak i protestanckiej; przeważają jednak prace protestantów, bo katolicy, więcej zajęci badaniami dogmatycznymi, mniej się zajmują krytyką tekstów biblijnych. Na soborze trydenckim odezwał się nawet jeden z kardynałów dość lekceważąco: „*Et utinam graecae et hebraicae linguae professores nunquam in Germania fuissent. . .*“ (*Ehses V, 31*), ale zdanie jego nie wiele zaważyło, a dnia 17. III 1546 wyrażono nadzieję, iż Stolica Apostolska zajmie się wydaniem greckiego tekstu (*Ehses V, 29*). Życzenie to wprawdzie nie miało się urzeczywistnić, lecz staraniem uczonych katolickich wyszła niebawem poliglota antwerska (1572), a później paryska (1645) i harmonja ewangelij grecko-łacińska ks. Toinarda (1707).

Po reformie metod filologicznych, zapoczątkowej przez F. A. Wolfa, otrzymały prace krytyków biblijnych ściśle naukowy fundament. Przekonano się wreszcie, że rozpowszechniony *textus receptus* Elzevira jest niewystarczający, trwało atoli jeszcze

100 lat z górą, zanim go zupełnie pogrzebano. Opublikowanie kodeksu B przez Huga, **N** przez Tischendorfa, syr sin i cur przez Anglików, zadecydowało ostatecznie o przewadze nowego tekstu. Egzegeci katoliccy także się ruszyli: Gratz (1821), Scholz (1830), Friedlieb (1842). Reithmayr (1847), Berlepsch (1849) i Loch (1861) opracowali nowe wydania Now. Test. w języku greckim.

Tekst, po dziś dzień używany, polega na rekonstrukcji Westcotta i Horta (1881) i opiera się przeważnie na rękopisach B i **N**, którym przyznano wartość wyjątkową. Nowsze wydania Now. Test. na ogół mało tylko odbiegają od tak zwanego tekstu neutralnego tychże krytyków angielskich, chociaż tekstualno-krytyczne normy wydawców są odmienne. Odnosi się to również do wydań Brandscheida (1892) i Hetzenauera (1896).

Te dwie prace były jedynymi, które wyszły w ostatnich 50 latach z rąk naszych katolickich. Co prawda ukazał się we Francji grecki Nowy Testament ks. Bodin'a, lecz jest to tylko przedruk kodeksu B z dodatkiem kilku warjantów i dlatego nie ma znaczenia dla krytyki tekstu. Pracy zaś ks. Brandscheida nie można odmówić samodzielności i pewnej wartości naukowej. Jednakowoż nie zadowoliła ona zupełnie, gdyż najpierw nie wszystkie rękopisy zostały uwzględnione, a potem trzymał się autor zbyt niewolniczo wulgaty, to znaczy, wybierał w razach wątpliwych zawsze tę lekcję, która odpowiadała tekstowi wulgaty (np. 1 Kor. 15, 51: wszyscy zaśniemy, ale nie wszyscy przemienieni będziemy (wulg) — zamiast: nie wszyscy zaśniemy, ale wszyscy. (grecki t.). Metoda ta nie jest wcale filologicznie uzasadniona (por. Hozakowski, Najnowsze prace katolickie nad greckim tekstem N. T., w Przeglądzie Kościelnym, rok 1902 str. 14 nn.). Również Nowy Testament Hetzenauera ma tę słabą stronę, że wśród powodzi warjantów uważa biblię łacińską za deskę ratunku. Wychodził on — podobnie jak anglikanie Miller i Gwilliam — z błędnego założenia, że wskutek nadprzyrodzonej działalności Boskiej Opatrzności autentyczny tekst Kościoła musi być więcej zbliżony do właściwego oryginału, niż którykolwiek inny. Nie dziw wobec tego, że Hetzenauer umieścił — tak samo jak Brandscheid — w tekście greckim comma Iohanneum 1 Io 5, 7, chociaż nieautentyczność tego wiersza jest rzeczą pewną.

Zważywszy taki stan rzeczy, zrozumiemy głęboką radość naszych biblistów z powodu nowego katolickiego wydania tekstu oryginalnego ksiąg Nowego Zakonu. Opracował je ks. Vogels, profesor dawniejszego niemieckiego fakultetu teologicznego w Strasburgu, chlubnie znany z kilku prac, dotyczących krytyki tekstu biblijnego. Bez przesady mógł autor w przedmowie oświadczyć, iż jego grecki Nowy Testament jest po długim szeregu lat pierwszym wydaniem katolickim, zbudowanym na

fundamencie ściśle naukowym. Chciał on naszym studentom teologii dać do ręki odpowiedni podręcznik, by wyrugować protestancką biblię Nestlego, używaną prawie ogólnie na fakultetach i w seminarjach Francji, Anglii i Niemiec. Format jest bardzo wygodny, nieomal kieszonkowy, papier pomimo warunków wojennych piękny, cienki (tak zw. chiński), druk bardzo wyraźny i bez błędów. Na każdej stronie dodano krótki aparat krytyczny z najważniejszymi warjantami. Kodeksy cytuje Vogels według nazw dawniejszych, a nie przywłaszczył sobie nowych systemów Gregory'ego względnie Sodena.

Zestawił on tekst według własnych prawideł. Krótko go tylko uzasadnił w przedmowie, gdyż nie mógł w szczupłych ramach słowa wstępnego dać wyczerpujące dowody na racjonalność swego systemu. Zadanie ks. Vogelsa nie było łatwe, bo zagadnienia tekstualno-krytyczne, które w ostatnich 20 latach wysunęły się na pierwszy plan, są ogromnie zawiłe, a z konieczności musiał on wobec nich zająć odpowiednie stanowisko.

Jak zapatruje się Vogels na tekst Sodena? — Oto pierwsze najciekawsze pytanie, na które daje wyraźną odpowiedź (str. VI). Wiadomo, że Soden z licznymi współpracownikami zbadał dokładnie wszystkie dostępne rękopisy Nowego Testamentu; podzielił je odmiennie od Westcotta i Horta na grupy H (tekst Hezychjusza w Aleksandrii) I (tekst jerozolimski) i K (koine, najwięcej rozpowszechniony antjocheński) i kombinując warjanty tychże trzech tekstów, zestawił tekst — jego zdaniem — najwięcej zbliżony do oryginałów. Aczkolwiek nikt nie odmawia uznania olbrzymiej pracy, dokonanej przez profesora wszechnicy berlińskiej, jednakże mało kto pisze się na jego rezultaty, a Anglicy Souter i Hoskier nawet go dość ostro zaatakowali, nazywając wydanie jego „krokiem wstecznym“ w krytyce tekstu. Vogels także odrzuca teorię Sodena — chociaż nie tak radykalnie; nie przyjmuje jego grup H I K i zarzuca mu w szczególności:

a) że nie docenił wartości przekładów starożytnych;

b) że przy uwzględnieniu syryjskiego diatessaronu Tacjana, który na powstanie wielkiej części warjantów miał wywrzeć wpływ dominujący, opiera się na niedość wiarogodnym tekście arabskim Tacjana;

c) że za mało uwydatnił wpływ łacińskich przekładów oraz że łaciński *textus africanus*, tworzący według Sodena grupę oddzielną, jest źle zrekonstruowany.

Tychże błędów, wytkniętych Sodenowi, wystrzega się Vogels; innemi więc chodzi drogami, niż głośny krytyk protestancki, ale mimo to teksty obydwóch uczonych zgadzają się pod wielu względami. Kiedy się porównywa Nowy Testament Vogelsa z tekstem Tischendorfa, Nestlego (polegającego przewa-

źnie na Westcocie i Horcie) i Sodena, uderza z jednej strony powinowactwo dwóch najnowszych prac, a z drugiej strony nie mała różnica między niemi, a dawniejszemi tekstami. Jako przykład niech nam służy Łuk. 2, 1—20; by także uwydatnić, o ile Vogels odbiega od swych poprzedników Brandscheida i Hetzenauera, dodam odmienne wyrazy w ich wydaniach:

2. αὕτη ἡ ἀπογραφὴ	αὕτη ἀπογραφὴ
Sod Vog	Ti Ne Bra He
4. Ναζαρέτ	Ναζαρέθ
Sod	Vog Ti Ne Bra He
Δαυίδ	Δαυείδ
Sod Vog	Ti Ne Bra He
5. γυναικί	om.
Sod Vog Bra He	Ti Ne
9. ἰδοὺ	om.
Bra He	Sod Vog Ti Ne
12. καὶ κείμενον	om.
Sod Vog Ne Bra He	Ti
14. εὐδοκία	εὐδοκίας
Vog	Sod Ti Ne Bra He
15. καὶ οἱ ἄνθρωποι οἱ ποιμένες	οἱ ποιμένες
Sod Vog	Ti Ne Bra He
εἶπον	ἐλάλουν
Sod Vog	Ti Ne
16. ἦλθον	ἦλθαν
Sod Vog Bra He	Ti Ne
ἀνεῦρον	ἀνεῦραν
Sod Vog Bra He	Ti Ne
17. διεγνώρισαν	ἐγνώρισαν
Vog	Sod Ti Ne Bra He
19. Μαριάμ	Μαρία
Sod Vog	Ti Ne Bra He

Bliższe dane o stanowisku Vogelsa w różnych ważnych kwestjach tekstualno-krytycznych można jedynie wywnioskować na podstawie porównania tekstu wydrukowanego z świadkami, przytoczonymi w aparacie:

1) Co się tyczy tak zw. tekstu zachodniego (westem-readings), reprezentowanego (wedle Sodena) przez δ 5 it af syr-sincur, odrzuca on zdanie nowszych krytyków, mianowicie Clarka i Potta, upatrujących tu tekst najlepszy, sięgający aż 2 wieku. Przeciw hipotezie tej wystąpił Vogels już poprzednio w dwóch pracach (*Die altsyrischen Evangelien in ihrem Verhältnis zu Tatians Diatessaron, — Die Harmonistik im Evangelientext des Codex Cantabrigensis*) usiłował wykazać, że warjanty kodeksów syryjskich i kodeksu D (δ 5) nie są oryginalne lecz pochodne, spowodowane wpływem ogólnie rozpowszechnionych harmonij ewangelijnych, tak grecko-łacińskich jak syryj-

skich. Zbliża się tu Vogels do Sodena, który także w harmonji Tacjana widzi źródło wszelkich zmian w tekście kanonicznym. Jakkolwiek poszczególne spostrzeżenia Vogelsa często są dość trafne, zdaje się jednak istnienie takich harmonij — prócz jednego diatessaronu Tacjana — być dość problematyczne (por. też jego rozprawę: *Beiträge zur Geschichte des Diatessaron im Abendlande, Münster 1919*), a ich wpływ na tekst ewangelij oddzielnych jest stanowczo przesadnie scharakteryzowany. Harmonizacja czyli przystosowanie jednej ewangelji do drugiej, mogło się odbywać bez pisanego diatessaronu, jak zauważył i udowodnił Chapman w *Revue bénédictine* (w art. *The Diatessaron and the Western-text — 1912, 233 nn.*). Stąd też nieużyteczność Vogelsa do lekcji tekstu zachodniego nie jest usprawiedliwiona, bo niekiedy właśnie tu mogło się zachować brzmienie pierwotne. Jednakże nie myślę tem twierdzeniem bronić oryginalności tego typu stosownie do życzeń Merxa i Potta; wszakże skażenie kod. syrsin, głównego ich świadka, nie ulega wątpliwości, jak wynika z najnowszych rozpraw Zimolonga (*Die Nikodemusperikope nach dem syrosinaitischen Text, Leipzig 1919*) i Lagrange'a (*L'ancienne version syriaque des évangiles — Revue biblique 1920, 321 nn.*).

2). Wielką wagę kładzie Vogels na tekst wulgaty i ceni go więcej niż *vetus latina*, która już nosi wyraźne cechy przeróbek harmonijnych. Czyni to słusznie, gdyż, jak Harnack przed kilku laty wykazał (*Zur Revision der Principien der neutestamentl. Textkritik, Leipzig 1916*), dokonał św. Hieronim rewizji N. T. w sposób ściśle naukowy, wzorując się przytem na najlepszych sobie dostępnych kodeksach greckich. Vogels widzi jednak w rozprawie Harnacka pewne niedostatki, spowodowane przecenieniem biblii Hieronima. A potiori nie podziela Vogels zdania Brandscheida i Hetzenauera, którzy tekstom wulgaty przyznawali walor rozstrzygający.

3). Najczęściej odrzuca V. odmianki kodeksów B i aleph; charakteryzuje go, rzekłbym, poprostu pewna nienawiść do tych manuskryptów, i ta właśnie spowodowała różnice między jego tekstem, a wydaniem dawniejszymi. Chodzi tu nieraz o warjanty dość ważne. Np. Jan 9, 35 przy adoracji ślepego od urodzenia czytaliśmy *υἱὸς τοῦ ἀνθρώπου*, a nie *υἱὸς τοῦ θεοῦ* i wobec tego trzeba było scenę tę uważać za wyznanie godności mesjańskiej Chrystusa Pana, a nie, jak dogmatycy uczyli na podstawie tekstu łacińskiego, za uznanie jego Bóstwa. Vogels, odrzucając lekcję kod. B i aleph (*ἀνθρώπου*), pisze: „Syn Boży“ i rehabilituje dogmatyków. Tischendorff oraz Westcott i Hort sądzili, że B i aleph przechowały tekst najczystszy, gdy tymczasem nowsi pod świadomym czy nieświadomym wpływem hipotezy Bousseta, że rękopisy te zdradzają rękę Hezychjusza i należą do szkoły aleksandryjskiej, im tylko

przyznają wartość względną; są bowiem stylistycznie wygładzone i przez tę korekturę od właściwego oryginału daleko odsunięte. Także Soden zalicza je do swego typu H, poza którym dopiero jest ukryty tekst oryginalny, a za nim poszedł Vogels, chociaż wiedziony nieco innymi motywami. Lecz przypuszczam, że i tu nasz autor trochę przeholował; albowiem argumentacje krytyków tekstu, broniących powagi B i aleph, są dość silnie zbudowane, a wywodami Sodena i Vogelsa wprawdzie cokolwiek osłabione, ale bynajmniej nie obalone.

4) Kilkakrotnie znajduje się w tekście V. warjanty, których wybór jest wręcz niezrozumiały, i stąd spotkać się muszą z oporem wielu egzegetów. Wyżej już wzmiankowałem Łuk. 2, 14 *εὐδοκία*, jak dawniej miał *textus receptus*. Gdzie tradycja rękopiśmienna niejasna, winny rozstrzygać sprawdziany wewnętrzne, egzegetyczne, które zdaniem większości biblistów, przemawiają za genetiwem *εὐδοκίας*. U Mat. 5, 22 dodaje Vogels *εἰρηή*: „Kto gniewa się na brata swego bez powodu . . .” Niewiadomo, dlaczego to uczynił; przecież łatwiej wytłumaczyć sobie dodanie tego słówka, aniżeli jego opuszczenie. Również nie rozumiem, co go skłoniło do skreślenia słów *οὐδὲ ὁ υἱός* u Mat. 24, 36. Czyż dlatego, że zachodzą u Marka 13, 32, muszą być u Mateusza dodatkiem ze względów harmonizacyjnych? Czyż koniecznie należy powiększać dyferencje między synoptykami?

5) Autor, daleki od skrajnego konserwatyzmu, zaznacza wyraźnie wszelkie ustępy wątpliwe. Comma Iohanneum opuszcza, perykopę *de muliere adultera* (Jan 7, 53—8, 11) podaje w podwójnych nawiasach graniastych, trudności, dotyczące zakończenia drugiej ewangelji, są tak w tekście jak w aparacie krytycznym uwidocznione. Mojem zdaniem powinny owe nawiasy, jak u Jana 7, 53 n., być także dodane do Mk 16, 9—20 oraz do kilku innych wierszy lub słów, które podobnie posiadają niejednolite świadectwo rękopisów. Często widzimy w tekście zwykle nawiasy, których znaczenie trudno odgadnąć. Prawdopodobnie był Vogels w tych wypadkach w niepewności, czy owe miejsca pierwotnie należały do tekstu czy nie, ale wtedy mógł być się zadowolić wzmianką w aparacie (np. Mat. 5, 9).

Powyższe zastrzeżenia nie pozwalają nam uważać tekst Vogelsa za bezwzględnie lepszy i czystszy od dawniejszego. Możliwe, że przyszłe badania krytyczne przechyłą szalę na korzyść tekstu Vogelsa-Sodena, lecz dzisiaj jeszcze tego przewidzieć nie można, w każdym razie obecne ich argumenty nie mają tej siły, by milczenie nakazać zdaniom przeciwnym. Pomimo to zatrzymuje praca Vogelsa swą niezwykle wysoką wartość naukową, i chociaż egzegeci jego lekcji nie przyjmują, będą musieli je uwzględniać w komentarzach i odrzucenie ich odpowiednio umotywować.

Nowy Testament ks. Vogelsa pozostanie na zawsze chlubą nauki katolickiej. Wszyscy studenci teologii powinni odtąd posiadać to wydanie, które im równocześnie ułatwi zaznajomienie się z kwestjami tekstualnymi, bo aparat krytyczny jest umiejętnie opracowany i przejrzyste podany. Możeby się zalecało, oprócz świadectw za warjantem odmiennym na ważniejszych miejscach, także zestawić rękopisy, na których się opiera lekcja wydrukowana w tekście, jak to np. czyni Huck (*Synopse der drei ersten Evangelien*⁵, Tübingen 1916).

Tekst Vogelsa przewyższa pod każdym względem wydanie Nestlego. Ceniony wydawca protestancki opracował tylko kompilację nowszych tekstów bez uwzględnienia właściwych źródeł i bez dodania naukowego aparatu; wylicza on tylko różnice pomiędzy rozmaitemi wydaniem drukowanymi i rzadko kiedy umieszcza świadectwo kodeksów. Natomiast Vogels ogłosił tekst, samodzielnie skonstruowany i starannie obmyślany i opatrzył go aparatem krytycznym, jakiego wymaga dzisiejsza nauka.

X. Dr. Alexy Klawek.